

Stanisław Makowski

Jadwiga Pietrusiewiczowa (2 IV 1911
- 15 III 1977)

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 12, 183-186

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Makowski

JADWIGA PIETRUSIEWICZOWA

(2 IV 1911 — 15 III 1977)

Nie nosiła profesorskiego biretu i togi, bo nie miała do tego formalnych uprawnień. Nie czczono jej uroczystymi sesjami i wysokimi odznaczeniami. Dla kilku jednakże pokoleń studentów i dla pracowników polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego była ukochaną Panią Profesor. I był to tytuł niekonwencjonalny i sprawiedliwy.

Koledzy i uczniowie pożegnali ją prostym nekrologiem jako „wybitnego dydaktyka, mądrego wychowawcę, szlachetnego człowieka i niezawodnego przyjaciela” („Życie Warszawy” nr 67 z 21 III 1977). Formuły te można by rozszerzyć o całą litanię określeń podobnych i napisać obydwie ich człony z dużej litery. Ale i to nie stworzy właściwego wyobrażenia o istocie osobowości tej niezwyklej Nauczycielki Akademickiej.

Jadwiga Pietrusiewiczowa była świetnym znawcą i badaczem literatury staropolskiej, a zwłaszcza wybitnych pisarzy epoki renesansu i baroku. Jej publikacje oraz nieujawniony w druku dorobek naukowy wskazują, że swoje badania historycznoliterackie traktowała funkcjonalnie, że prowadziła je przede wszystkim pod kątem szerokich potrzeb dydaktycznych, ze szczególnym uwzględnieniem dydaktyki uniwersyteckiej (rozprawa o Grabowieckim, wstępy do wydań poezji Kochanowskiego, pamiętników Paska, powieści Kraszewskiego, studium o Ostrorogu, współautorstwo szkolnego podręcznika literatury dla kl. IX, szkolna antologia tekstów staropolskich, współautorstwo uniwersyteckiego podręcznika literatury *Od średniowiecza do pozytywizmu*, artykuły i recenzje w „Pamiętniku Literackim”, „Polonistyce”, „Pracach Polonistycznych” itd.). Cały swój talent naukowy i badawczy realizowała bowiem w dydaktyce, która była pasją jej życia.

Po dorywczych pracach w szkołach średnich Łodzi (gim. C. Waszczyńskiej 1 IX — 31 XII 1939; XII Państw. Gimn. Koedukacyjne 1 IV — 31 VIII 1945) i Warszawy (tajne komplety w gim. im. M. Reja 1 IX 1941 — 31 VII 1944); po rocznej pracy w Polskim Radiu (1 IV 1946 — 31 III 1947) Pietrusiewiczowa rozpoczęła 1 października 1948 r. pracę naukową w Instytucie Badań Literackich PAN, którego była współorganizatorem. 1 listopada 1954 r. uzyskała tu stanowisko zastępcy profesora. Równocześnie w marcu 1949 r. podjęła zlecone zajęcia dydaktyczne na Uniwersytecie Warszawskim. 1 września 1950 r. została pracownikiem kontraktowym UW, by następnie od 1 października 1955 r. związać się na stałe z uczelnią etatem wykładowcy. 16 lipca 1956 r. ministerstwo powołało ją na stanowisko zastępcy profesora w UW. Po wejściu w życie nowej ustawy o pracownikach naukowych pracowała od 1 października 1961 r. na etacie starszego wykładowcy.

Mając po wojnie ogromne możliwości wyboru — wybrała uniwersytecką dydaktykę. Miała wszelkie dane, aby napisać niejedną rozprawę naukową i wydać ją w tysiącu egzemplarzy. Zrezygnowała jednakże z tego świadomie na rzecz prac i publikacji o szerszym zasięgu społecznego oddziaływania. Mogła wygłaszać odczyty naukowe dla ścisłego grona specjalistów. Wybrała natomiast audytorium uniwersyteckie i w r. 1955 podjęła zajęcia dydaktyczne w niebagatelnym wymiarze 500 godzin rocznie. Równocześnie przyjęła na siebie absorbujące obowiązki opiekuna naukowego I roku. By tak postąpić, trzeba było mieć charakter Pietrusiewiczowej i głęboką świadomość społecznej roli nauczyciela akademickiego.

W swoich badaniach i dydaktyce eksponowała zwłaszcza tych twórców, którzy wywodzili się z kielecczyny, a więc z tej samej ziemi, która i ją wydała (urodziła się w Kunicach, pow. Opoczno, jako córka sędziego, Waleriego Pietrusiewicza). Pasjonowała się szczególnie pisarzami, dla których dobro narodu i Rzeczypospolitej było zawsze najwyższym prawem (Ostrowski, Kochanowski, Krasiński, Żeromski). W tych zainteresowaniach wyrażała się również jej osobowość i postawa moralno-polityczna.

Na jej zajęciach dydaktycznych literatura staropolska przybierała zawsze walor żywego źródła współczesności. Pietrusiewiczowa potrafiła bowiem tak zorganizować ćwiczenia, by *Krótką rozprawą* Reja czy *Symfonie anielskie* Żabczyca wzbudzały wśród studentów namiętne spory i dyskusje. W sobie tylko wiadomy sposób umiała poruszać słuchaczy literackim pięknem i mową „dawnych Polaków”.

Była rzeczniką nieustannej modernizacji zajęć dydaktycznych. Śmiało zrywała ze starymi schematami, zrywała z tym, co przybierało wyraz rutyny. Nieustannie eksperymentowała i zachęcała do tego innych. Jej celem była maksymalna aktywizacja grupy ćwiczeniowej i intensywny rozwój osobowości każdego studenta. Chętnie więc rozszerzała zakres swoich



Prof. Jadwiga Pietrusiewiczowa (1911 - 1977)

Fot. B. J. Dorys

zająć historycznoliterackich o tematykę z dziedziny historii sztuk plastycznych. Często wychodziła z grupą studencką poza tradycyjne uniwersyteckie audytoria. Organizowała ćwiczenia w różnego typu muzeach, bibliotekach, na wystawach itp. Nie szczędziła także trudu i czasu na wycieczki naukowe. Doceniała bowiem ich ogromne walory poznawcze i wychowawcze. Pokazywała studentom Czarnolas, Zwoleń, Szydłowiec i Kraków. Zwracała uwagę na piękno Gór Świętokrzyskich. Podkreślała związek literatury z innymi dziedzinami sztuki, historią i ojczystym krajobrazem.

Była także mądrym wychowawcą. Szczególną troską otaczała studentów I roku. Ułatwiała im adaptację w nowym środowisku, uczyła zasad współżycia w akademickiej społeczności, pomagała troskliwie w trudnych przypadkach losowych. Jako wieloletnia opiekunka I roku (1954 - 1969), członek komisji senackiej do spraw młodzieży (od 16 X 1968), wieloletnia przewodnicząca polonistycznej komisji młodzieżowej (1956 - 1972) pracowała z całym samozaparciem, by zapewnić studentom odpowiednie warunki nauki, a wszelkie konflikty rozwiązywać w sposób wychowawczy i sprawiedliwy.

Nigdy nie miała czasu dla siebie. Zawsze jednakże znajdowała go dla studentów, dla uniwersytetu, a także dla wielu organizacji społecznych, do których należała (w tym również dla Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza — choć swoją przynależność potwierdziła formalnie dopiero 5 listopada 1962 r.). Była wszędzie, gdzie jej potrzebowano. Nikomu nie odmówiła pomocy. Starła się nie zawieść niczyjego zaufania. Widziano w niej nie tylko znakomitą orędowniczkę różnych spraw jednostkowych i ogólnych, ale także godny naśladowania wzorzec moralny. Wyznawane ideały Pietrusiewiczowa potwierdzała codzienną pracą i zaangażowaną społecznie postawą. Kierowała się zawsze dobrem drugiego człowieka i pobudkami wyższego rzędu. Obcy był jej wszelki egoizm i pozorowane działania. Identyfikowała się z uczelnią, z akademicką zbiorowością i zbiorowość tę traktowała zawsze jako kategorię nadrzędną. Wiedzano o tym powszechnie, ale nie zawsze umiano wartości te wyeksponować i skwitować publicznie.

Szlachetność, czystość intencji, moralna niezłomność, dobroć i bezpośredniość zjednywały jej całe akademickie środowisko. Swoją radą i pomocą służyła wszystkim: studentom, asystentom, profesorom. Przychodzono do niej zwłaszcza w trudnych momentach politycznych i w chwilach osobistych kryzysów. Studenci szukali u niej rady i opieki, młodzi pracownicy — wskazówek i klucza do tajników zajęć uniwersyteckich, starsi koledzy — opinii o rozmaitych przejawach studenckiego życia. We wszystkich tych sprawach była znakomitym ekspertem i autorytetem. Z jej sądem i stanowiskiem liczono się powszechnie. I choć nie piastowała żadnych eksponowanych funkcji i godności, cieszyła się szeroką sympatią

i uznaniem. Swoją osobowością potrafiła zaimponować całemu otoczeniu. Była bowiem jakimś nowoczesnym ucieleśnieniem Norwidowego ideału Polki:

Gdzie wnijdzie — i gdzie postawi stopę swoją,
Nie oglądają się ludzie zadziwieni,
Lecz jak stali pierw, stoją.
Potem, niby ocknieni,
Czują więcej światłości wokoło siebie,
I rozpowija się im powoli w oczach,
Jako jutrznia na niebie,
Odblask na jej warkoczach. [...]

Męczennicy nieco w jej skroń nakłonieniu,
Ale w szerokości czoła coś z Platona.
Wzrok — dziecka w osłupieniu,
Z iskrą Pigmalijona! [...]
Lecz skoro potocznego znów życia tknie się,
Podobna do ucichłej palmy na stepie,
Nieumyślny cień niesie
I nie powiada: „Krzepię — —”

Promieniując moralnym pięknem, krzepiąc, wspierając innych, sama pozostawała w cieniu. Nie żądała niczego dla siebie. Nie lubiła się afiszować. Szła przez życie z ogromną godnością i skromnością jakby niezauważalnie. Nie zawsze więc zdawano sobie sprawę, że to właśnie ona jest źródłem ożywczego światła lub krzepiącego cienia.

Nie da się również wymierzyć olbrzymiego wkładu, jaki wniosła Pietrusiewiczowa w kształcenie wielu pokoleń polonistów i wpływu, jaki wywarła na ich rozwój. Nie da się policzyć, ilu nauczycieli czerpie aktualnie z wiedzy i wartości moralnych, jakie im przekazała, ilu kształtuje postawy swoich wychowanków według jej osobowego wzorca. Nie mogąc tego dokonać — dajmy temu przynajmniej skromne świadectwo.